WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 97. Bochum, sobota, 17 sierpnia 1895. Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Herten. Tow. św. Barbary obchodziło dnia 28 lipca br. szóstą rocznicę swego istnienia, na sali pana Agaciaka. Na uroczystość naszą przybyły Towarzystwa: św. Michała z Bruchu, św. Walentego z Bickern, św. Józefa z Erle i św. Franciszka z Buer. O godz. 4-tej po poł. wyruszyliśmy z muzyką do kościoła, gdzie się odbyło polskie nabożeństwo, które odprawił Wiel. O. Wilhelm. Z kościoła udaliśmy się na salę, gdzie przewodniczący zebranych powitał. O. Wilhelm wygłosił piękną mowę i wzniósł toast na cześć Ojca św. Leona XIII i cesarza Wilhelma II, dalej miał mowę nasz honorowy prezes i prezesowie wymienionych towarzystw, a potem deklamowali goście i członkowie. Zabawę, która się w wzorowym porządku odbyła, zakończył przewodniczący pochwaleniem Pana Boga. Zadowoleni rozeszliśmy się do domu.

Dziękujemy szan. Redakcyi za nadesłane nam egzemplarze „Wiarusa Pol.“ i wszystkim, którzy się do uświetnienia naszej uroczystości przyczynili.

Dodać niestety musimy, że chociaż w Herten bardzo wielu Polaków się znajduje, to jednakże ani połowa do towarzystwa nie należy. Wolą oni się zapisać do jakich tam „fereinów“, chociaż po niemiecku ledwo tyle umieją, żeby chleba kupić, a Niemcy tyle dbają o nich, co woźnica o piąte koło u woza. Tacy polskiej gazety nie zapiszą, tylko jakieś niemieckie „blatty“, które naturalnie tylko do zawijania chleba mają, aby Niemcy mówili, że są „echt dajcz“.

Kochani Rodacy! nie do niemieckich „ferajnów“, tylko do polsko-katolickich towarzystw gromadnie przystępujmy, bo przez to nie jeden co już był nad przepaścią, wyszedł na porządnego człowieka. W polskim towarzystwie może się każdy rozmówić w ojczystym języku, na posiedzeniach bywają polskie pieśni śpiewane, tak kościelne jak i narodowe, i książki do czytania są wypożyczane. To nas zapewne lepiej rozweseli, niż na „ferajnach“ siedzieć i słuchać, co drudzy mówią, bo gdyby który Polak głos zabrał, toby Niemcy go wyśmiali.

Gazety trzeba utrzymywać tylko polskie, a na obczyźnie najlepszy jest „Wiarus Polski“, do niego może się każdy udać po radę, a redakcya jego chętnie jej udzieli. Osobliwie należy czytać „Naukę Katolicką“ tu na obczyźnie, gdzie mamy niedostateczną opiekę duchowną, gdyż księża nie mogą tak licznej pracy podołać. Kochani Rodacy, popierajmy to pismo, bo to nasza gazeta.

Maciej Wasiela, zast. sekretarz.

Geesthacht. Towarzystwo św. Józefa założone zostało dnia 24 czerwca 1894 roku staraniem Wiel. ks. Swidra, który do nas raz na miesiąc z nabożeństwem z Hamburga przybywa. Na członków zapisało się 40, dla zmiany pracy wystąpiło 4, 1 dla służby wojskowej i 2 dla niewiadomej przyczyny. Towarzystwo odbyło 12 posiedzeń, z tych 3 walne, 1 generalne i 1 zebranie zarządu. Zebrania zagajał przewodniczący pochwaleniem Pana Boga, potem czytano ustępy z „Wiarusa Pol.“, a na końcu śpiewano wspólnie pieśni kościelne. Towarzystwo zamówiło 4 Msze św. Dochodu było 140,70 mr., rozchodu 88,90 mr., pozostaje 51,80 mr. Towarzystwo abonuje „Warusa Pol.“, „Przyjaciela Rodzinnego“ z „Kroniką Tygod.“ i „Nowy Dzwonek“ z Krakowa. W bibliotece jest 77 książek z Czytelni Ludowej w Poznaniu a 33 własnych.

Do zarządu wybrani: przewodniczącym Jan Szkaradkiewicz, zastępcą Ignacy Słonina, sekretarzem Franciszek Telega, skarbnikiem Marcin Mrózek, zastępcą Marcin Piotrowski, bibliotekarzem Jakób Mikołajski, zast. Bartłomiej Nowak, kasyerem Wojciech Kurc, zastępcą Stanisław Włódarczyk, rewizorami kasy: Michał Mrózek i Kacpar Kujczyk.

Zabawy nie urządziło towarzystwo dla zbyt małej liczby członków i dla żałoby narodowej z powodu stuletniej rocznicy rozbioru Polski.

Muszę jednak z bólem serca wyznać, że Rodacy bardzo oziębłe pracują dla tak chwalebnej sprawy jak towarzystwo polsko-katol. Bracia! przecież raz ocknijmy z tego letargu, a zajmijmy się gorąco dziełem, które dąży do podniesienia oświaty naszego narodu!

Jan Szkaradkiewicz, prezes.

Zaprzedanie Mileszew.

„Gaz. Codz.“ pisze:

Od p. adwokata Wyczyńskiego z Brodnicy otrzymujemy pismo następujące:

Wiadomości podane w dzisiejszym numerze „Gazety“ co do sprzedaży Mileszew zniewalają mnie do zabrania głosu w tej sprawie:

1. Korespondent pisze:

pp. Lossow, Sikorski i Skrzydlewski oświadczyli panu Bolesł. Bardzkiemu, że pana Starka przysłał mecenas Wyczyński.

Z tem ma się rzecz jak następuje:

W rb. przybył do mnie nieznany mi ówczesny p. Starkk (nie Starke), zapytywał się mnie o Mileszewy i prosił mnie, bym przy najbliższej sposobności powiadomił właścicieli o jego gotowości nabycia tego majątku.

W wtorek, dnia 25 czerwca r. b. powiadomiłem o tem (w Mileszewach) pp. Paruszewskiego seniora i Lossowa i napisałem z ich polecenia do p. Starkka, by przybył na dworzec do Konojad, gdzie ci panowie (odjeżdżając do Brodnicy) chcieliby się z nim rozmówić.

Po wysłaniu odnośnego listu powiadomiono mnie (jeszcze w Mileszewach) z innej strony o tem, że p. Starkk — dotychczas nic o tem nie wiedziałem — kupuje podobno dobra dla komisyi kolonizacyjnej. Zakomunikowałem to natychmiast pp. Paruszewskiemu sen. i Lossowowi. Było to jeszcze przed ich spotkaniem z p. Starkkiem w Konojadach.

Zarzut uczyniony mi przez korespondenta „Gazety“ jest zatem niesłuszny. Pan Starkk udał się był do mnie jako do adwokata, spełniłem więc tylko swój obowiązek adwokacki wymieniając go jako reflektanta na Mileszewy.

Spełniłem dalej swój obowiązek obywatelski, zawiadamiając pp. Paruszewskiego i Lossowa o tem, co o p. Starkku mówią i to zaraz po dowiedzeniu się o tem.

2. Korespondent pisze dalej:

że p. Stanisław Sikorski telegrafował do mnie o jak najprędszą taksę sądową Mileszew.

Tak nie jest. Ani telegramu, ani listu, ani ustnego polecenia takiej treści nie otrzymałem od pana Stanisława Sikorskiego.

Brodnica, dnia 13-go sierpnia 1895.

Wyczyński.

Tak pisze pan adwokat Wyczyński.

Pan Władysław Paruszewski nadesłał nam listem rekomendowanym co następuje:

Mileszewy, 13. VIII. 1895.
p. Konojad.

„Nie prawdą jest, żebym kiedykolwiek z komisyą kolonizacyjną o Mileszewy pertraktował, a tem mniej Mileszewy jej sprzedał. Nie prawdą jest, żeby p. Stark Mileszewy dla komisyi kolonizacyjnej kupował, lub był jej agentem, jak to z załączonego listu p. Starka przekonać się można. Pan Stark jest bardzo zamożnym człowiekiem i chce Mileszewy dla siebie kupić. Każdego, któryby w tej mierze fałszywe rozsiewał wieści i burzył opinię publiczną do właściwej pociągnę odpowiedzialności.

Z szacunkiem
Władysław Paruszewski“.

Dokument, na który powołuje się p. Władysław Paruszewski, opiewa dosłownie:

Copiert von K. von Prądzyński.
Kl. Klonojad d. 8. 8. 95.

Sehr geehrter Herr von Paruszewski!

Auf Ihren Wunsch bescheinige ich Ihnen heute schriftlich, was ich Ihnen schon bei unserer ersten Unterredung mündlich sagte, dass ich Mileszewo für eigene Rechnung kaufe. Ich glaube, dass Ihnen das genügen wird und zeichne Hochachtungsvoll
Stark.

Dass die Abschrift ganz genau mit dem Original übereinstimmt bescheinigt
L. S. Der Gutsvorstand
Marcinkowski.

Z powyższego dokumentu wynika tylko tyle, że p. Stark kupił Mileszewy na własny rachunek, co także wyraźnie stwierdzili nasi korespondenci. Pytanie tylko, czy p. Stark nie pójdzie albo zaraz albo za czasem w ślad tego żyda, który na własny rachunek skupuje skórki zajęcze, aby je sprzedać z zarobkiem. Według naszych informacyi p. Stark już Mileszewy komisyi kolonizacyjnej sprzedał, zarabiając na tem kilkadziesiąt tysięcy marek. Choćby je wszakże zatrzymał dla siebie, to trudnoby było zaprzedanie tak ślicznego kawałka gleby w ręce niemieckie usprawiedliwić. Jeżeli przed utworzeniem komisyi kolonizacyjnej kupczenie ziemią ojczystą piętnowano wyraźnie jako zbrodnię narodową, to teraz nie możemy podobnej roboty uważać za dozwoloną. Czy p. Stark kupił Mileszewy dla siebie czy sprzedał je, lub sprzedać zamierza kolonizacyi, to **pan Władysław Paruszewski pozostanie tym, który gniazdo rodzinne swej matki i swego wuja śp. Ignacego Łyskowskiego nabył na to tylko, aby je z zarobkiem zaprzedać w ręce niemieckie.** Kto tak postępuje, ten dla społeczeństwa polskiego moralnie istnieć przestał, z takim uczciwy Polak żadnej nie może mieć łączności. Piętna sprzedawczyka nikt z jego czoła nie zmyje a hańba spada

także na wszystkich jego spólników i pomocników.

Jedynie obalenie ohydnego układu mogłoby złe naprawić.

Nadmieniamy, że autor zamieszczonego na czele onegdajszego numeru sprostowania w sprawie Mileszew nie tylko nas upoważnił, lecz wyraźnie życzy sobie, abyśmy osobom interesowanym nazwisko jego na żądanie wymienili.

Podziękowanie.

Na ręce pana prof. Wicherkiewicza nadesłał Jego Emin. ks. Kardynał Ledóchowski pismo następujące:

Marya Plain pod Salzburgiem, 6 go sierpnia 1895.

Łaskawy i zacny Panie Profesorze!

Słusznie zadziwić Pana mogło, iż odebrawszy za Jego poręką od Niego i wielu Panów z Poznańskiego w dzień kapłańskiego mego Jubileuszu odezwę przedziwną treścią swoją, sztuką wykonania znakomitą, bogactwem i smakiem oprawy, bardzo drogocenną: dotąd winnego podziękowania wprost Panu i Szan. Obywatelom naszego kraju, co mnie tak wielce zaszczycili, nie złożyłem.

Pragnąłem rzeczywiście uczynić to natychmiast, ale okoliczności tych dni nieprzezwyciężoną stawiły temu przeszkodę, tak, że dopiero ztąd, dokąd przybyłem, by w cichem i świeżem ustroniu szukać odetchnienia po tylu wzruszeniach i trochę pokoju, mogę temu obowiązkowi i tej prawdziwej serca potrzebie zadość uczynić.

Niechże Łaskawy Pan Profesor zezwoli, abym dziś Jemu i na Jego ręce wszystkim na odezwie i foliancie podpisanym Panom, przesłał wyraz mej głębokiej wdzięczności. — O niej i o żywem mem do dawnych dyecezyan przywiązaniu dałem szczere zapewnienie w dziękczynnym moim liście do Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa, ale słodko i miło także zapewnienie i tutaj ponowić. — W nader uprzejmym piśmie Pańskiem z dnia 11 lipca tyle wyczytałem słów przychylności, że za nie serdeczne dziękuję, a prosząc Boga, aby Panu i Rodzinie Jego hojnie błogosławił, z wyrazem rzetelnego poważania i szacunku pozostaję

Łaskawego Pana
szczerze oddanym sługą
M. Kard. Ledóchowski.

ODEZWA!

Wobec coraz większej liczby Polaków w Berlinie i okolicy, już od dawna uczuwano brak ogniska, w którym każdy Polak, bez wyjątku, mógłby się pokrzepić na duchu, mianowicie brak czytelni polskiej. Myśl założenia czytelni nie nowa, lecz trudno ją było wykonać bez odpowiednich środków. Ażeby myśl wprowadzić w czyn, zawiązała się ku założeniu czytelni Komisya z czterech towarzystw wschodnich i to: Tow. Obywateli Polskich, Towarz. Piekarzy Polskich, Tow. Wulkan pod Białym Orłem i Tow. Polek Obywatelek, z udziałem również panów K. Tomaszewskiego, restauratora, zarazem członka honorowego wyżej wymienionych towarzystw i p. F. Załachowskiego, wydawcy „Gaz. Polskiej“ w Berlinie.

Komisya jednozgodnie uchwaliła założyć czytelnię pod nazwą:

„Czytelnia polska w Berlinie“.

Pohop do tego dał jej mianowicie pan Tomaszewski, który ofiarował się ponosić wszelkie koszta, a nadto odstępuje dla czytelni jeden z swych pokoi restauracyjnych z osobnym wchodem.

Czytelnia otwartą będzie od godziny 8 rano do godziny 12 wieczorem.

Polacy zamieszkali w Berlinie i okolicy jako i przybywający do Berlina bez wszelkiej opłaty mają wstęp do lokalu czytelni i korzystanie na miejscu z jej czasopism i książek.

Adres Czytelni: Berlin, O. Holzmarktstrasse nr. 19, dokąd należy adresować wszelkie przesyłki.

Berlin, dnia 20 lipca 1895

Komisya Czytelni polskiej w Berlinie.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Kowalewo. W środę wieczorem przechodzili przez nasze miasto dwaj żandarmi rosyjscy z poza granicy, poszukując wspólnie z tutejszym żandarmem jakiegoś mordercy. Udali się do Dzwierzna. Po kilku godzinach wrócili znowu z pożądaną zdobyczą, gdyż udało im się schwytać zbrodniarza, który był uciekł z Rosyi. Okutego w kajdany zabrali ze sobą.

Wąbrzeźno. Przy naprawianiu słomianego dachu znalazł młynarz O. w P. w starej słomie dwie jeszcze dobrze zachowane stumarkówki, które prawdopodobnie przodkowie w tak niezwykłej kryjówce schowali a potem o nich zapomnieli.

Wartembork. 14-letni syn wdowy Hensellek chciał dnia 8 b. m. otworzyć drzwi do przejazdu, przyczem nie zdążył się umknąć i dyszel przybił go do drzwi tak, że bez zmysłów odniesiono go do domu, gdzie w pół godziny zmarł. Boleść matki nad stratą jedynego syna jest ogromną.

W powiecie złotowskim nie pozwolono na pobyt robotników polskich z Królestwa i Galicyi, sprowadzanych do pracy w roli lub w zakładach przemysłowych.

Równouprawnienie. Do zarządu szkólnego w Michałowie w Prusach Zachodnich pod Brodnicą nie należy, według „Pielgrzyma“, ani jeden katolik, chociaż siedm ósmych dzieci szkólnych są katolickie.

Na rzecz budowy oberży ewangielickiej w Pucku pozwolił naczelny prezes Prus Zachodnich p. Gossler urządzić kolektę w powiecie puckim.

Olsztyn. W skutek częstych pożarów wznieconych przez dzieci igrające ogniem, zwraca prokuratorya uwagę rodziców na to, iż dzieci niżej lat 12 nie wolno pozostawić bez dozoru w domu; jeżeli to jest niemożliwem, to winni się rodzice postarać, aby dzieci pozostawione same nie miały przystępu ani do do zapałek, ani do ognia. W razie ognia powstałego w skutek zaniechania tej ostróżności, mogą być rodzice lub opiekunowie karani więzieniem do pół roku za mimowolne podpalenie, dzieci zaś w wieku 6 — 12 lat mogą być oddane do domu poprawy.

Pelplin. Najprzew. ks. Biskup zamierza wkrótce udać się do Rzymu, stósownie do uświęconego wiekami zwyczaju, aby u grobu św. Apostołów przedstawić się Namiestnikowi Chrystusowemu.

Chełmno. Zlot „Sokołów“ wypadł bardzo świetnie zeszłej niedzieli. Publiczności z bliska i z daleka zebrało się mnóstwo. Bardzo się udały śpiewy polskie, którym huczne bito oklaski. Na Zlot przybyli druhowie z Swiecia, Chełmży, Torunia i Bydgoszczy, po części umundurowani.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Gniewkowo. Ofiarą ostatniego pożaru padło w ogóle 8 osób i to 5 kobiet, 2 dzieci

Moja pieszczotka.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy.)

Obydwa wojska przypatrywały się tym zapasom.

— Gorąco tam teraz — mówił miecznik do kasztelana.

— Czasby i nam tam ruszyć — odpowiedział zagadniony.

I rzeczywiście hetman skinął ku ich hufcowi.

Nowy oddział jak i pierwszy zniknął w tłumie walczących; niekiedy tylko Wołosi odskakiwali, aby znowu natrzeć na husarzy, torujących przez wroga drogę do zamku. Widoczne jednak było osłabienie w ich szeregach, pierścień, którym otoczyli Polaków, pryskał i przez luki poczęli wybiegać na tył wroga zrazu pojedyńczy rycerze, potem całe oddziały.

Widząc to Tarnowski, pchnął jeszcze jedną chorągiew, a gdy ta natarła, Wołosi rzucili się do ucieczki.

— Cała jazda w pogoń! piechota niech za nią podąża! — rozległ się grzmiący głos wodza, który sam puścł się na czele własnej chorągwi.

Natarcie było tak silne, że nawet uszykowana na drodze piechota wołoska nie zdołała go wytrzymać. Rycerstwo polskie ani się obejrzało, jak koląc i rąbiąc, znalazło się u bram zamku.

— Na zamek! — zawołał hetman.

Zadanie nie było nazbyt trudne: działa zamkowe milczały; nie można było strzelać, bo dwa wojska pomięszały się z sobą, a most był zwiedziony dla uciekających z pola Wołochów, którzy tłoczyli się, spadali w fosę, lub upadali pod kopytami rozpędzonych koni.

Jazda polska po karkach i ciałach wdarła się na podwórzec zamkowy; zjawienie się jej tam było tak niespodziewane, przestrach tak wielki, porażka tak nagła, że załoga zamku zdała się na łaskę i niełaskę zwycięzcy.

— Ani pojmuję, w jaki sposób koń mię tu zaniósł — wykrzyknął Zawistowski.

— Ja również — odpowiedział nieodstępny miecznik, osadzając spienionego rumaka.

Wkrótce zjawił się Tarnowski i rozporządził łupami, znakomitszych bojarów wołoskich chorągwie i działa zabierając dla siebie, aby miał co okazać królowi.

Nadciągnęła piechota, i zwycięzkie rycerstwo częścią w zamku, częścią pod namiotami poczęło się posilać, odpoczywać po trudach, opowiadać o czynach waleczności i liczyć poległych.

Gwarzących przy ogniskach wojowników zastała noc gwiaździsta i uwidoczniła na niebie kometę, czyli jak wówczas mówiono „rózgę niebieską“.

— Oto i dzisiaj kometa złe wróżby rodzi — rzekł do kasztelana siedzący podle towarzysz pancerny. — Zjawiła się, kiedyśmy Dniestr przechodzili, ale po dzisiejszem zwycięztwie widno, że nie nam, tylko Wołochom groziła i grozi, którzy nie tacy straszni, jak nam powiadali.

— Nie przystoi wszelako lekceważyć Wołoszy — odparł pan Zawistowski. Nasz hetman umie utrzymać wojsko w karności, wie kiedy prowadzić, jak sprawić do boju i bitwę stoczyć. Bez niego kto wie, ażali pokonalibyśmy wojewodę? Widziały moje oczy porażkę bukowińską w roku 1497. Król Jan Olbracht uparł się ciągnąć z powrotem przez Bukowinę, a że sam był chory, więc nasi jak w domu bezpiecznie sobie poczynali i gdzie szli szkody niezmierne Wołochom czynili, chociaż z ich wojewodą Stefanem król zawarł przymierze. Owóż, gdyśmy pół lasu przeszli, oskoczyli bezładnie nas idących Wołosi, pogrzednio zawaliwszy drogę zrąbanemi drzewami i podciąwszy inne, które padając wielu rycerzy pobiło. Uderzył z tyłu wiarołomny wojewoda, i z wielką stratą zdołaliśmy wyjść na pole, gdzie odparliśmy i przepędziliśmy zdrajców. Drogo kosztował nas nieład i niesforność; iluż to panów a rycerzy poginęło! ilu wzięto w niewolę, z której powracali w lat kilkanaście! a ilu Wołoch powiesił za włosy, bo te wtedy długie noszono! Od tych czasów jęli się nasi podgalać i strzydz, — ale drogo zapłaciliśmy za naukę. Dopiero teraz rachujemy się za porażkę bukowińską.

Wtem do uszu skupionych u ogniska dobiegły nawoływania straży i huk strzelby.

— Czyżby wojewoda był na karku? — zawołano.

Powstał popłoch, pobiegł wysłaniec do hetmana, zatrąbiono na alarm, żołnierze rzucili się do koni i oręża. Postrach okazał się jednak płonny, nastąpiła owszem radość, przybyło bowiem kilkudziesięciu towarzyszy pod wodzą Balickiego, herbu Topór, Sandomierzanina. Wobec tego, że wojsko Tarnowskiego wynosiło zaledwie 4.000 ludzi, i tej pomocy nie godziło się lekceważyć. Balicki poszedł złożyć służby hetmanowi, poszem powrócił pod zamek, gdzie go wnet otoczyli wojacy, wypytując się o nowiny z kraju. Dowiedziawszy się, że nadciągnęli Sandomierzanie, poszedł ku nim kasztelan, rad dowiedzieć się, co słychać w jego stronach, gdzie zostawił żonę i córkę.

— Nie osobliwie gadają, — prawił Balicki — w lasach zasiedli łotrzykowie niemieccy: Kafunk, Opel, Sirton, Fluk i Minkwic, i rabują mordując a paląc.

— Gdzie mianowicie? — spytał niespokojny kasztelan.

— Powiadali na mojem odjezdnem, że w lasach koło Przedborza i Kamionki.

— Boże wielki! — zawołał kasztelan. — W Kamionce zostawiłem żonę i córkę, bez żadnego mężczyzny, któryby umiał zarządzić obronę! Co mi tam Wołoch! jużeśmy go pobili, jeden tu nic nie znaczę, a tam rozbójnicy może gospodarują w zamku! Jutro opowiem się hetmanowi i powrócę do swoich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i 1 mężczyzna. Jako sprawcę tego nieszczęścia uważają owczarza Zippela. Zył on ze swą żoną w niezgodzie i prawdopodobnie chciał ją zgładzić ze świata. Widziano go bowiem, jak się kręcił naokoło domu w chwili, gdy pożar wybuchł, ale nie uczynił nic, aby żonę wyratować. Zippel został osadzony w więzieniu. Sledztwo wytoczono. Razem z żoną Zippela zginęło w ogniu małe dziecko i teściowa jego.

W Pile przy budowie gmachu pocztowego zarwało się nizkie rusztowanie, na którym pracowało 5 blachnierzy. Wskutek tego upadku jeden z blachnierzy poniósł ciężkie uszkodzenia na ciele, złamał bowiem żebro, tak że trzeba było nieszczęśliwego odnieść do szpitala miejskiego, gdzie poleży przez długi czas.

Ostrowo. Landrat ostrowski zagroził tym karczmarzom, którzy gościom swym sprzedają nad miarę trunków, albo też dają je na kredyt, odjęciem koncesyi. Bardzo słusznie!

W Międzyrzeczu znaleźli robotnicy zatrudnieni około robót ziemnych monetę z roku 1730 z napisem: „August III Król Polski“.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Zaborze. Ośmletnia córeczka gajowego Szmotały udała się do piwnicy z światłem, ażeby przynieść nieco węgla. Musiało jej się od światła zapalić ubranie, gdyż, gdy jej długo nie było, a matka poszła zobaczyć, co porabia, znalazła ją okrytą ciężkiemi ranami od oparzenia. Wkrótce potem oddało ubogie dziewczę ducha.

Katowice. Na kopalni „Maksymilian“ zostało zasypanych przy rabowaniu 5 górników. Hajerzy Handzia i Kołodziej zostali ciężko poranieni, drudzy trzej górnicy zostali zabici.

Bobrownik. Rzadki wiek osięgły dwie kobiety: wdowa Niemielorz liczy bowiem 102, a siostra jej przeszło 100 lat.

W Krzyżanowicach w powiecie Raciborskim wybuchł w sobotę u posiedziciela domu Ignacego Lorenczyka pożar, który zniszczył dach i połowę domu mieszkalnego. Pewnemu robotnikowi i pewnemu wycużnikowi spaliły się wszystkie ubiory.

W nocy na sobotę spalił się także budynek chałupnika Fr. Szliszkiego w Owszycach.

* Z innych dzielnic Polski.

Z Cieszyna donoszą, że tak wielce upragnione i potrzebne gimnazyum z polskim wykładem wejdzie nakoniec w życie, gdyż nadeszło z Wiednia pozwolenie otwarcia tego zakładu. W całem mieście i okolicy panuje dla tej przyczyny powszechna radość pomiędzy polską ludnością, Niemcy zaś, którzy do ostatniej chwili spodziewali się, że nadejdzie odmowna odpowiedź, są wielce niezadowoleni z rozporządzenia ministerstwa, chociaż jest to tylko zwykły wymiar sprawiedliwości w myśl konstytucyi austryackiej. Tymczasem będzie otwartą najniższa klasa, a potem co rok przybywać będzie wyższa klasa. Zgłosiło się dotąd 40 uczniów, po większej części synów włościańskich. Funduszu na gimnazyum zebrało się dotąd 80,000 złr. (około 150,000 m.). Jest to za mała kwota, aby się mógł zakład w odpowiedni sposób rozwijać. Gimnazyum polskie w Cieszynie wywierać będzie niezawodnie także wpływ dobroczynny na Slązk pruski, gdyż z powodu blizkiego położenia niejedni rodzice oddawać będą synów do zakładu cieszyńskiego. Otwarcie gimnazyum cieszyńkiego tworzyć będzie nową erę w dziejach narodowości polskiej na Slązku.

Wiadomości ze świata.

Berlin. W niedzielę odbył się w Poczdamie wielki zjazd katolickich stowarzyszeń Marchii brandenburskiej.

W jaki sposób z protestanckiej strony starają się łowić dla siebie „owieczki“, o tem świadczy list dyakonisy w Essen, pisany do pewnego katolickiego robotnika tamże, któremu zmarła żona protestantka. W wzmiankowanym liście proponuje owa dyakoniska katolickiemu robotnikowi, aby dwuletnią swą córeczką oddał na wychowanie pewnej bezdzietnej rodzinie protestanckiej, zrzekając się swych praw do dziecka. W razie zezwolenia miał podpisać załączone, następujące pismo: „Ja niżej podpisany udzielam dyakonisie, siostrze Maryi Wilke, pozwolenia, aby się starała umieścić u stósownej rodziny moją córeczkę Minę. W razie, jeżeli jej się to powiedzie, odstępuje tej rodzinie praw moich ojcowskich na zawsze i udzielam tejże zupełnej swobody do wychowywania mego dziecka w wierze ewangelickiej, w przeciwnym razie musiałbym płacić 180 mr. rocznie na wychowanie dziecka. Gdyby atoli stosunki tej rodziny wymagały tego w pierwszem półroczu, to odbiorę dziecko, jednakże bez zwracania kosztów wychowania i podróży. Essen, 23 lipca 1895. Podpis ojca.“ Obdarzony tem pismem ojciec odrzucił stanowczo propozycyę gorliwej dyakonisy. Cóżby to powstała za wrzawa w pismach protestanckich, gdyby jakiś katolicki kapłan lub zakonnica postąpili w ten sposób, co owa dyakoniska!

Beuron. W poniedziałek odbył się pogrzeb śp. Benedykta Radziwiłła, opata, przy licznym udziale duchowieństwa. Z rodzeństwa byli 3 bracia, siostra i szwagier obecni, a cesarz nadesłał swą kondolencyę. Po uroczystem nabożeństwie żałobnem spuszczono zwłoki do grobów w kościele.

Zofia. Książę Ferdynand wrócił do Bułgaryi. Przyjmował też już Metropolitę Klemensa i petersburską deputacyę.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Szangaju, że konsulowie angielski i amerykański z dwoma duchownymi i jednym oficerem marynarki udali się do Kuczeng, aby przeprowadzić na miejscu śledztwo w sprawie napaści na zakłady misyjne. Do eskorty dano im 100 Chińczyków, na eskortę zagraniczną wicekról nie pozwolił.

Powstanie w Macedonii, mimo zapewnień urzędowych, zawsze jeszcze nie jest przytłumione; przeciwnie nawet ruch wzmógł się w dniach ostatnich, i pojawiły się nowe, dość silne oddziały, których dotąd nie rozproszono.

Powstańcy na Kubie zdają się być pełni otuchy, że tegòroczna ich walka nie będzie bezowocną, a po części uprawnia ich do tego dotychczasowy przebieg wojny. W tych dniach wybrali sobie według „Central News“ prezydenta w osobie jenerała Masso i niezawodnie zwrócą się do mocarstw z ponowną prośbą o uznanie rzeczypospolitej kubańskiej.

Z różnych stron.

Herne. Na cesze Recklinghausen nastąpił silny wybuch gazów. Trzej górnicy zabici, a 10 po części ciężko ranni.

Alstaden. Polska pielgrzymka z Styrum do Kevelaer wyruszy w sobotę 17 bm. o godzinie 1 po południu.

Kachrath. Na kopalni „Domanial“ okaleczało dwóch górników.

Wszyscy Polacy, którzy odbywali ostatnie kampanie: duńską, austryacką i francuzką, a dzisiaj niezdolnymi są do pracy lub rodzin swych wychować nie mogą, powinni się jeszcze zgłosić natychmiast do władzy i prosić na starość o fundusz dla inwalidów, którego władza zwykle nie odmawia.

Po miastach należy się zgłosić do magistratu; kto na wsi mieszka, niech napisze podanie do naczelnika okręgu wojskowego (Amtshauptmannschaft). Trzeba przedłożyć papiery wojskowe, a mianowicie dowód na to, że się jest posiadaczem medalu wojskowego, względnie orderu.

Bochum. W miesiącu lipcu br. udzieliło „Biuro ludowe“ w Bochum rady 397 osobom, z tych było 189 górników, 52 z fabryk, 61 rzemieślników, majstrów, czeladników i uczni a 95 należało do innych zawodów. Polaków było 61 z rozmaitych stron Bochum, którzy ukontentowani do domu wracali. Ażeby niepotrzebnego chodzenia oszczędzić, należy wszystkie papiery ze sobą przynosić. J. M.

Spadek po ś. p. Ksawerze Jankowskim, robotniku zmarłym w Kolonii (Köln-Deutz) Izba cywilna kr. sądu ziemiańskiego III w Kolonii ogłasza, że po tymże robotniku pozostało 598,60 mr. spadku; pieniądze złożone są w kr. kasie głównej. Nieznani spadkobiercy niechaj się zgłoszą natychmiast z podaniem legitymacyi, czy i o ile są uprawnieni do spadku.

Pamiątkę zwycięztwa pod Sedanem będą w tym roku obchodili w kościołach ewangielickich w niedzielę 1 września. W niektórych miastach chcą ją obchodzić następnie publicznemi zabawami przez dwa, a nawet trzy dni. Myśmy tam niepotrzebni, bo ani polskiej pieśni, ani polskiej mowy tam nie dopuszczą z pewnością. Znać więc z tego, ze nas tam mieć nie chcą. A kogo nie proszą tego kijem wynoszą. A po kije prawdziwe lub w innych przykrościach chyba głupi chodzi.

„Geselliger“ oburzony jest, że pewien polski fabrykant papierosów w Dreźnie w celach reklamy i dla prześmiewania bractwa H. T. K. nazwał najnowszy gatunek swoich papierosów „H. T. K.“

Brest. Francuzki okręt „Charlotte“ spotkał na morzu łódź z 41 majtkami z rozbitego parowca „Miranda“ i przywiózł ich do Perros-Guisec.

Skarb z czasów rzymskich. Wieśniak ze wsi Horeczy na Bukowinie, Michał Ostafijczuk wyłowił z Prutu skrzyneczkę, zamkniętą hermetycznie. Po rozbiciu skrzyneczki znalazło się w niej mnóstwo monet z czasów rzymskich.

Dwanaście języków w trzy lata. Pewien młody filolog, Francuz, który mieni się być wynalazcą metody, dającej możność wyuczenia się każdego języka przez trzy miesiące, założył się, że przez trzy lata, poczynając od 15 lipca nauczy się dwunastu języków, a mianowicie: angielskiego, włoskiego, hiszpańskiego, portugalskiego, holenderskiego, duńskiego, norwegskiego, rosyjskiego, polskiego, czeskiego i węgierskiego. Dnia 15 lipca 1898 roku ma się poddać publicznemu egzaminowi, który wykaże — jeśli nadzieje nie zawiodą — doskonałości nowego systemu!

Artykuł Napoleona. W Paryżu z powodu śmierci redaktora „Debattów“, przypomniano sobie historyę tego pisma, które za Napoleona I. nazywało się „Journal de l'Europe“ i miało za redaktora akademika Etienne'a. Raz cesarz (było to w r. 1813) rozgniewany konszachtami ambasadora austryackiego z Maryą Ludwiką, napisał własnoręcznie piorunujący artykuł przeciw swojemu teściowi, cesarzowi Austryi, Franciszkowi I. i kazał go w „Journal de l'Europe“ wydrukować. Przechodzi dzień, drugi — artykuł się nie zjawia. Napoleon każe sprowadzić sobie Etienne'a. Akademik udaje się, niezupełnie spokojny, przed oblicze mocarza, który chodzi przez chwilę wielkiemi krokmi po gabinecie, nagle zbliża się do niego i mocno ściskając go za rękę, powiada lakonicznie:

— Dziękuję panu.

Cesarz podziękował za odrzucenie swego artykułu! Dobry przykład dla niejednego piszącego....

Niezwykły zjazd koleżański odbył się w dniach 3 i 4 bm. w Bierzanowie pod Krakowem, a mianowicie zjazd tych wszystkich synów włościan bierzanowskich, którzy po ukończeniu studyów zajęli rozliczne a poważne stanowiska w kraju. Byli tam więc księża, profesorowie, sędziowie, urzędnicy rozmaitych dykasteryi itd. Zjazd przy udziale miejscowej ludności udał się bardzo pięknie i wogóle zrobił sympatyczne wrażenie.

Nowy rodzaj wędek na ryby. Amerykanin Wiliam Lamp używa do łowienia ryb na wędkę lusterek, które zamieszcza przy haczyku. Ryba zwabiona lusterkiem widzi siebie samą, a sądząc, że inna chce jej wydrzeć łup w przynęcie osadzonej na haczyku, chwyta z wielką chciwością i łowi się tym sposobem. Lusterka te są podobno pojedyńcze, podwójne, i potrójne, a tak osadzone, że rybie zdaje się, iż ze wszech stron czyhają koleżanki na zdobycz przy haczyku.

Nabożeństwo polskie.

Od 13-go sierpnia do 20-go spowiedź w **Wiemelhausen.** 18 po poł. nabożeństwo.

17 sierpnia po poł. 18 i 19 spowiedź w **Uekendorf i Monasterze.** 18-go po poł. nabożeństwo.

18 po poł. nabożdństwo w **Gelsenkirchen.**

24 po poł., 25 i 26 rano spowiedź w **Altenessen.** 25 po poł. nabożeństwo.

24-go po poł. i 25 rano spowiedź w **Bickern.** Po poł. nabożeństwo w **Steele.**

W Henrichenburg będzie 25-go sierpnia po poł. o godz. 4-tej nabożeństwo; w **Steele** także o godz. 4-tej; w **Caternberg** o $3^1/_2$; w **Altenessen** o 5-tej.

24 po poł. i 25 rano spowiedź w **Caternberg.** Po poł. nabożeństwo. O. Andrzej.

W Wintzenburg od 27 sierpnia do 6 września.
W Lampspringe od 27 sierpnia do 6 września.
W Gronau a. L. II. od 6 do 9 września.
W Hedtstedt II. od 5 do 12 września.
W Cöthen III. od 12 do 30 września.

Baczność Polacy!

Donoszę wszystkim Polakom mieszkającym w parafii **Henrichenburg,** że na 25 sierpnia o 4-tej godzinie po poł. jest nabożeństwo polskie w Henrichenburg i zaraz po nabożeństwie odbędzie się

wiec Polaków z parafii Henrichenburg,

na sali przy kościele. Na ten wiec proszę jak najliczniej przybyć **O. Andrzej.**

Towarzystwo św. Jana Ewangielisty w Hüllen

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 18 bm. na zebraniu zostanie założone Kółko śpiewu, którem nauczyciel muzyki będzie dyrygował. Zyczeniem naszego honorowego prezesa jest, by to kółko założono i pielęgnowano śpiew kościelny, by na polskiem nabożeństwie jednakowy śpiew był w kościele. Członków, którzy mają wolę do Kółka śpiewu przystąpić serdecznie zapraszamy. Ponieważ są ważne sprawy do załatwienia, więc prosimy o jak najliczniejszy udział w zebraniu. **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Józefa w Wattenscheid

donosi wszystkim szan. Towarzystwom i szan. Rodakom zamieszkałym w Wattenscheid i okolicy, iż dnia 8-go września obchodzi towarzystwo

jedenastą rocznicę swego istnienia

na sali p. Fichtnera w Wattenscheid, Weststr. Towarzystwa, które odebrały zaproszenia i te, które ich nie odebrały serdecznie zapraszamy, aby raczyły przybyć z chorągwiami i pałaszami. Początek uroczystości o godzinie $^1/_2$3-ciej po poł. O wpół do 4-tej uroczysty pochód ze sali do kościoła, a z kościoła przez ulice miasta Wattenscheid przy odgłosie polskiej kapeli na salę, gdzie będzie koncert, mowy, deklamacye i śpiewy. O godzinie 7-mej rozposznie się teatr amatorski pod tytułem: „Zagroda Sobkowa“ bardzo ucieszna sztuczka. Wstępnego płacą członkowie 25 fen., a niecztonkowie przed czasem 50 fen., przy kasie 75 f. Niewiasty mają wstęp wolny. Nadmieniamy też, iż członkowie, którzy nie są przez cztery miesiące wypłatni, płacą wstępnego jako nieczłonkowie, więc powinni się przed czasem zgłosić i należytość zapłacić. O jak najliczniejszy udział członków i nieczłonków uprasza **Zarząd.**

Upraszam wszystkie szan. towarzystwa, aby nam nie odmawiały, tylko przybyły do nas z swemi pięknemi chorągwiami, ponieważ dopiero pierwszy raz jak nasze towarzystwo istnieje, będzie pochód przez ulice miasta Wattenscheid, więc proszę szan. przewodniczących, aby szan. członkom jeszcze raz zaproszenie przeczytali i do nas przybyli. Z szacunkiem i braterskiem pozdrowieniem Stefan Rejer, przewodniczący.

Zarazem podaję do wiadomości szan. członkom, iż dnia 18-go bm. odbędzie się zwyczajne zebranie o godzinie 4-tej po poł. Będą obrady nad ważnemi sprawami, a członkom zarządu, iż o 3-ciej godz. ma zarząd zebranie i proszę rewizorów kasy, aby na to zebranie przybyli. Dalej podaje do wiadomości, iż próba teatru odbędzie się o $^1/_2$2 po poł. Proszę, aby żaden amator nie opuścił próby. O liczny udział w zebraniu zarządu i w zwyczajnem zebraniu i w próbie teatru uprasza

Stefan Rejer, przewodniczący.

Towarzystwo św. Józefa w Velpke (w Brunświckiem)

będzie obchodzić dnia 25 sierpnia br.

drugą rocznicę swego istnienia.

Obchód uroczystości odbędzie się w ten sposób: O godz. 10-tej przed południem wymarsz z chorągwiami z Velpke do Oebisfelde, o godzinie 11-tej odprawi się nabożeństwo na intencyę tow. O 2-giej godz. pochód powtórny z muzyką, o godz. 3-ciej wspólny obiad. O 4-tej godz. pochód na salę z muzyką do p. Kernera, gdzie będzie mowa powitalna przez p. przewodniczącego, dalej będzie koncert wykonany przez kapelę p. Flor. W czasie koncertu będą rozmaite mowy i deklamacye do godz. 8-mej potem dalsza zabawa z tańcami. Towarzystwa, które odebrały zaproszenia, jeszcze raz mile prosimy. aby raczyły wziąść udział w naszej uroczystości. **Zarząd.**

Bottrop.

25 i 26 sierpnia będzie nasz Najprzewielebniejszy ks. Biskup w Bottrop bierzmował. 25 bm. odbędzie Towarzystwo św. Barbary w Bottrop miesięczne posiedzenie, a więc każdy członek powinien się stawić, bo się przyłączy uroczystość na uczczenie Najprzew. ks. Biskupa, bo nas zapewnie w naszym lokalu posiedzeń odwiedzi, Członkowie w dniu tym powinni się zebrać w swoich czapkach i oznakach związkowych, tak samo ci członkowie, którzy zalegają ze swemi składkami, mogą przybyć. Tak samo mogą dać się do towarzystwa zapisać. Goście mają w dniu tym wstęp wolny.

Towarzystwo św. Barbary w Bottrop.

F. Skorupa przewodniczący

Podajemy szan. członkom Towarzystwa św Barbary w Bottrop do wiadomości, iż w niedzielę dnia 25 sierpnia o 6-tej godz. po południu przybędzie Wiel. ks. Biskup z Monasteru, celem udzielenia św. Sakramentu Bierzmowania. Z tego powodu powinni się członkowie naszego tow. już o wpół czwartej na sali p. Küstera zgromadzić, gdzie się odbędzie miesięczne płacenie i przyjmowanie nowych członków. Upraszamy, ażeby się wszyscy członkowie stawili z oznakami tow., gdyż tow. utworzą szpaler, a bez oznaków towarzyskich nie będzie nikt do tego przypuszczony, chociaż do tow. należy. Kto jeszcze nie był bierzmowany niech się natychmiast da u ks. wikarego zapisać.

Ignacy Cuber, sekretarz.

Towarzystwo świętej Barbary w Bitterfeld

W niedzielę dnia 25 sierpnia po południu o godzinie wpół do trzeciej w lokalu p. Oelznera, Bismarckstrasse nr. 40 będzie obchodzić Towarzystwo polsko-katolickie św. Barbary w Bitterfeld **czwartą rocznicę swego istnienia i uroczystość poświęcenia chorągwi.** Wszystkie Towarzystwa, które odebrały listowne zaproszenia, także i te, które z braku niewiadomości adresów żadnego nie odebrały. upraszamy jak najserdeczniej i z uniżeniem, aby nas raczyły swą obecnością i chorągwiami zaszczycić. Delegaci mają wstęp wolny. Towarzystwa zaproszone z Bitterfeld i Holzweissig płacą wstępnego 50 f. (członkowie). Program: O godzinie 12 powitanie wszystkich delegatów i gości, poczem nastąpi wspólny obiad. o godzinie wpół do 3-ciej nastąpi wymarsz ze sali do kościoła przy odgłosie muzyki, gdzie nastąpi poświęcenie chorągwi, powrót na salę, gdzie nastąpi fotografia, zagajenie uroczystości przez przewodniczącego, koncert, mowy, deklamacye i śpiewy. O godzinie 8-mej zostanie odegrany teatr pod tyt.: „Łobzowianie“. Potem zabawa połączona z tańcami.

Zarząd Towarzystwa św. Barbary.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.